

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rao-o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " "

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyński 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sądy doraźne.

Rabka 2 lipca. Nadeszła tutaj prywatna wiadomość, że na patrol w Siekierzynicach, złożony z 2 żołnierzy napadło 5 chłopów. Żołnierze dali strzał, co skłoniło chłopów do ucieczki.

Zarządzono za nimi pogon.

Wypadek ten stać się może przedmiotem pierwszej rozprawy w sądzie doraźnym.

Sytuacja.

Wiedeń, 2 lipca. Przedstawiciele stronnictw niemieckich nie otrzymali dotychczas jeszcze żadnego zaproszenia od rządu na przedwstępne, nieobowiązujące narady, w celu omówienia konferencji ugodowych. Rząd wyczekaże przebiegu niedzielnej konferencji komitetu wykonawczego wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w Pradze.

Od stanowiska tej grupy zależy los zarówno Baernreithera, jak i konferencji.

Jeżeli wielka własność zachowa się wobec projektu konferencji ostro i odporne, wtedy rząd nie będzie rozsyłał dalszych zaproszeń na narady, ponieważ odmowa ze strony Niemców jest w takim razie niewątpliwa.

Cesarz przyjął wczoraj przed południem hr. Thuna na dłuższej audyencji prywatnej. Prezydent ministrów zdawał sprawę z onegdajszej narady wstępnej z Czechami.

Dokładniejszych szczegółów o tej naradzie brak.

Polityk mniema, że narada wstępna dowodzi, iż hr. Thun stara się wszelkimi siłami znaleźć porozumienie z Niemcami bez zrzucenia szkody Czechom.

Narodni Listy obawiają się, iż hr. Thun pragnąłby przy pomocy różnych przedłożeń skłonić Czechów do zrzeczenia się rozporządzeń językowych; ale to się nie uda, ponieważ czescy posłowie nigdy by się nie zgodzili na takie ustępstwo, bez zgody całego ludu czeskiego.

Wiedeń, 2 lipca. Wczoraj popołudniu odbyła się długa narada ministeryjna. W łonie rządu poważnie jest rozważana myśl czasowego zniesienia rozporządzeń językowych, która zostałaby przedłożona zaraz po ponownym otwarciu parlamentu. Czesi zresztą są temu stanowczo przeciwni.

Wiedeń, 2 lipca. D. Volksblatt donosi, iż Gregr groził hr. Thunowi, w razie ewentualnego zniesienia rozporządzeń językowych, najostrzejszymi środkami ze strony Czechów. W takim razie radykalni Czesi przystąpiliby razem z Rusinami i południowymi Słowianami najenergiczniejszą agitację za powszechnym prawem wyborczym, co dałoby w następnym parlamencie większość czysto słowiańską.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 2 lipca. Według urzędowej depeszy gen. Shaftera z obozu w Seville, wczoraj wczesnym rankiem rozpoczął się atak na Santiago.

Walka na forpocztach toczyła się bardzo energicznie.

Nowy Jork, 2 lipca. Z Playa del Este otrzymano wczoraj następującą depeszę:

Dziś (dnia 1 lipca) wczesnym rankiem rozpoczęł się atak ogólny na Santiago de Cuba, na lądzie i na morzu.

Zacięta walka wre na całej linii. Generał Lawton zajął Cabano, przedmieście Santiago de Cuba.

Amerykańska eskadra bombardowała fort Morro i inne forty u wejścia do portu. Okręty hiszpańskie strzelały do wojska amerykańskiego.

Waszyngton, 2 lipca. Gen. Shafter donosi z Juragua, iż stan zdrowia jego wojska jest wagiadnie zadawalniający. Oprócz rannych, ma on zaledwie 50-ciu chorych.

Nowy Jork, 2 lipca. Wodociąg, dostarczający wodę do Santiago de Cuba, został zniszczony przez Amerykanów.

Nowy Jork, 2 lipca. Onegdaj rozeszła się tutaj sensacyjna pogłoska, jakoby pod Santiago de Cuba, na pokładzie krawoznika amerykańskiego „Brooklyn“ bomba hiszpańska zabiła admirała Schlegela i 24 ludzi.

Pogłosce tej wczoraj stanowczo zaprzeczono. **Nowy Jork 2 lipca.** Dowódca powstańców Garcia zdobył miejscowość Fernandina, o 5 mil od fortu Socapa, na zachód od Santiago de Cuba.

Waszyngton 2 lipca. W obozie św. Tomasza w Chicamagua, 15 nowych pułków jest już gotowych do odjazdu na Kubę.

Key West 2 lipca. Z północno-zachodniej części wyspy Kuby, nadchodzi tu wiadomość, iż powstańcy pod dowództwem Maximo Gomeza, stoczyli w prowincyi Puerto Principe krwawą bitwę z Hiszpanami. Stu pięćdziesięciu Hiszpanów legło na placu boju.

Key West 2 lipca. Otrzymano tutaj wiadomość, iż przed trzema dniami krawoznik posilkowy „Yankee“ pojął i spalił w pobliżu wyspy las Pinas 5 hiszpańskich statków żaglowych, naładowanych rybami. Ładunek ten był przeznaczony dla Hawany.

Kingston, Jamajka 2 lipca. Z San Juan (Porto Rico) donoszą, iż parowiec atlantycki „Antonio Lopez“, który zdołał uciec do portu tamtejszego przed pościgiem amerykańskiego krawoznika, ma cały ładunek (broń, żywność i towary) w ogniu. Pożar wynikił wskutek strzału krawoznika amerykańskiego. Ładunku uratować niepodobna.

Waszyngton, 2 lipca. Eskadra komodora Watsona, została już skompletowana.

W skład jej wchodzi: krawoznik pancerny „Newark“ (okręt flagowy), pancerniki bojowe „Iowa“ i „Oregon“, krawozniki „Yosemite“, „Yankee“ i „Dixie“, wreszcie statki węglowe „Scandia“, „Abarenda“ i „Alexander“.

Eskadra ruszy w drogę niezwłocznie. Nosić będzie nazwę: „Eskadry wschodniej“.

Nowy Jork, 2 lipca. Herald donosi: Głównym zadaniem nowo sformowanej eskadry komodora Watsona, będzie pościg za eskadrą Camary na Filipiny. Tak twierdzą morsecy specjaliści.

Madryt, 2 lipca. Minister marynarki otrzymał w tej chwili wiadomość, iż eskadra adm. Camary przeplęnęła już kanał suezki.

Madryt, 2 lipca. Przejazd eskadry adm. Camary przez kanał suezki kosztować będzie 1,330.000 pesetas.

Madryt, 2 lipca. Na wczorajszej radzie ministrów zajmowano się głównie sprawą środków obrony. Ministrowie są przeciwko pokojowi.

Madryt, 2 lipca. Oczekują tu niezwłocznych a licznych zmian w personalu reprezentacji dyplomatycznej Hiszpanii za granicą.

Madryt, 2 lipca. Próby, świeżo dokonane pod kierunkiem markiza de Carnilla z nowym środkiem eksplodującym chemika Dazy, dały rezultat niepomysłny. Pokazało się, że „toxpyre“ Dazy mógłby przy użyciu zrzucić równie wielkie szkody swoim, jak i nieprzyjaciolom.

Hong Kong, 2 lipca. Depesza z Manili z d. 27-go czerwca donosi, iż sytuacja tamtejsza niezmienną. W mieście panuje wielka nędza i brak żywności. Wojska amerykańskie jeszcze nie przybyły.

Berlin, 2 lipca. Biuro Wolfa otrzymuje następującą depeszę z Hong Kong: Generalny kapitan Manili, z polecenia rządu hiszpańskiego, oświadczył komendantowi eskadry krawozników niemieckich, adm. Diederichsowi, iż gotów jest oddać Manilę komendantom okrętów neutralnych, jako depozyt. — Propozycyi tej — ze względu na stan blokady, zarządzonej przez Amerykanów — nie przyjęto.

Londyn, 2 lipca. Daily Telegraph zapewnia na zasadzie wiadomości z Berlina, że o jakiegokolwiek interwencji niemieckiej na Manili nie ma nawet co myśleć. Interwencya taka zresztą musiałaby wywołać międzynarodowe zawikłania.

Madryt, 2 lipca. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż nowe pogłoski o podjęciu przez rząd hiszpański rokowań pokojowych są bezpodstawne i niedorzeczne. Czas na układy pokojowe jeszcze nie nadszedł. Wszystko zależeć będzie od przebiegu wypadków.

Manifest biskupa Barcelony, który wypowiedział głośno konieczność zawarcia pokoju, znalazł odpowiedź. Oto biskup Segowii ogłosił pismo, żądające prowadzenia nadal „świętej wojny“.

Izba handlowa m. Barcelony wystosowała do rządu żądanie zawarcia pokoju.

Okólnik centralnego komitetu socjalistów nazywa dalsze prowadzenie wojny z Ameryką, wobec zachowania się mocarstw, szaleństwem — i zapewnia, że robotnicy pragną pokoju.

Wiedeń, 2 lipca. Z powodu jubileuszu cesarskiego będzie ustanowiony nowy order im. Elżbiety.

Nowe to odznaczenie stanowił będzie niejako uzu-

pełnienie orderu Franciszka Józefa, przeznaczonego dla mężczyzn, a otrzymywać je będą tylko osoby płci żeńskiej.

Jestto pierwszy w Austrii order z przeznaczeniem wyłącznie dla kobiet. W Niemczech z okazji 25-lecia cesarstwa niemieckiego ustanowiono order Wilhelma, którym są dekorowani nie tylko mężczyźni, ale także panie i panny.

Wiedeń, 2 lipca. Remiza tramwaju wiedeńskiego w Praterze wczoraj spaliła się. Straty znaczne. Konie uratowano.

Wiedeń 2 lipca. Wczoraj uciec zdołał z tu-tejszego sądu krajowego pozostający w więzieniu od dnia 3 maja tokarz Maciej Bauer, wielokrotnie karany i bardzo niebezpieczny włamywacz. Był on uwięziony po raz ostatni z powodu rzekomego udziału w sensacyjnym usiłowaniu rabunku w składzie jubitera Churacka.

Ucieczka Bauera wywołuje tem większy niepokój w sądzie krajowym, że jest otoczona zupełną tajemnicą co do sposobu, w jaki zdołał zemknąć. Bauer nosił na sobie wprawdzie zwykłe ubranie, ale nie miał ani czapki, ani kapelusza, że zaś z gołą głową byłoby mu niepodobniństwem opuścić gmachu, przeto wynika przypuszczenie, że musiał mu dostarczyć nakrycia głowy któryś z dozorców. Trzej dozorczy zostali z tego powodu aresztowani.

Wiedeń, 2 lipca. Zebranie ogólne przemysłowców spirytusowych przyjęło sprawozdanie. Uchwaliło po ożywionej rozprawie poczynić kroki do rządu i do Rady państwa przeciwko zamierzonemu podwyższeniu podatku od spirytusu. Dalej przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko zamiarowi rządu zniesienia dotychczasowej formy zwalniania od podatku spirytusu, przeznaczonego do wyrobu octu.

Budapeszt, 2 lipca. Państwowy sekretarz poczt w państwie niemieckim Podbielski wraz z towarzyszami zwiadał wczoraj osobliwosci miasta. Następnie odjechali do Wrót Żelaznych.

Monachium, 2 lipca. Do Münchener Allgem. Ztg. pisać z Petersburga: Z powodu ostrego potępienia, jakiego doznał wystąpienia praskie Komarowa w wyższych kołach rosyjskich, zwraca uwagę ta okoliczność, iż wielki książę Konstanty wysłał do Pragi imieniem ces. Akademii nauk telegram w słowach bardzo gorących. Telegram ten tłumaczą po części przynajmniej osobistymi wspomnieniami, jakie pozostawili wielkiemu księciu chwile, przeżyte z czeskimi Sokolami podczas wielkich francuskich uroczystości gimnastycznych w Nancy.

Luksemburg, 2 lipca. Wielki książę ma się wciąż coraz lepiej. Wczoraj znowu mógł wyjechać na spacer.

Paryż, 2 lipca. Prezydent Faure był wczoraj obecnym w obozie Châlons na ćwiczeniach batalionu szkoły wojskowej Saint Cyr i artylerji.

Haaga, 2 lipca. Pierwsza Izba przyjęła projekt do ustawy o obowiązkowej osobistej służbie wojskowej.

Belgrad, 2 lipca. Wczoraj w południe skupczyna została uroczystie otwarta mową tronową króla Aleksandra. Mowa tronowa jako program państwowy wskazuje: pokój i porządek wewnątrz, pokój na zewnątrz, podniesienie gospodarstwa narodowego i oświaty ludowej, wzmocnienie siły zbrojnej. Ten program stanowi najlepszą gwarancję przyjaznych stosunków z państwami sąsiednimi i życzliwości mocarstw, która dla Serbii tak jest drogą. Król obiecuje, iż stworzy niezbędne dla rządu warunki stałości i pozostawi mu czas do przeprowadzenia jego programu.

Petersburg, 2 lipca. Podczas przejażdżki goszczącego tutaj syamskiego księcia Tschakrabena po parku poterhowskim, konie poniosły i wyrzuciły z powozu księcia oraz jego ochmistrza. Książę odniósł ciężką ranę, ochmistrz lekką.

Petersburg, 2 lipca. Car Mikołaj zatwierdził trzyletni czasowy etat zarządu Portu Arthur i polecił zaliczyć ten port do portów wojennych 2-giej kategorii.

Konstantynopol, 2 lipca. Wczoraj, u wjazdu do portu tutejszego nastąpiła kolizya okrętu rosyjskiego „Carica“ z parowcem Lloyd’a „Medea“. Ostatni został lekko tylko uszkodzony.

Konstantynopol, 2 lipca. Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch i Rosji w sprawie Krety.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 2 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359-50. Węgierskie akcje kredytowe 396-—. An-globank 157-50. Bank związk. 286-50. Union 295-50. Laender-bank 227-50. Staatsbahn 359-62. Lombardy 78-25. Kol. Ebe-

thal 263—, Kol. półn. zach. 248-75, Tytoniowe 135—, Rima Murania 251—, Alpiny 164—, Renta na maj 101-95, Węg. renta koronowa 99-05, Losy tureckie 60-80, Marki (za 100) 58-82 per cassa, 58-85 na koniec lipca.

Budapeszt, 2 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 390—, Węg. bank kred. 396—, Węg. bank eskontowy 260-50, Węg. bank hipoteczny 251—, Węg. renta koronowa 99-10, Rimamurania 250-50, Węg. złota renta 121-50, Węg. bank dla przem. i handlu 104—, Staatsbahny 361-50, Kolejki uliczne 380—. Kol. południowa 78-50.

Berlin, 2-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225-25, Staatsbahny 152-80, Lombardy 33-80, Austr. złota renta 102-90, Austr. srebrna renta 101-40, Węg. złota renta 103—, Disconto Comandit 199-10, Laura 198-60, Bochamer 222-60, Harpener 180-75, Kolej Ostpreussen 95-50, Kolej Mittelmeer 96—, Kolej Meridional 134-10, Kolej Henry 109-10, Renta włoska 93—, Południowa 33-70, Mławka 87-75, Turki 114-25, Rosyjskie banknoty 216-50. Renta hiszp. 33-25. Prywatne dyskonto 3-3/4.

Hamburg, 2-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 305—, Lombardy 166—, Staatsbahny 762-50, Austr. złota renta 103—. Węgierska złota renta 103—. Srebro 80-50 żądano, 80 płacono. Spokojaie.

Targ zbożowy i towarowy.

Tryest. Centrigr. Pił gotowy 137/8 do 143/8, na styczeń 133/4 do 14—, Kawa Rio 39 do 50, Santos 38 do 50. Spirytus czeski i rumuński na lipiec 131/4 żądano — 13 płacono, węgierski 131/2 żądano, 13 płacono. Pieprz 52—, Szmalec 38— do 39—.

Hamburg. Pszenica loco nowa 190 do 202, żyto meklembskie nowe 140 do 152, południowo-rosyjskie nowe 92 do 93. Nafta loco 6-05 mk.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 58-50, (fünzfziger) —.—.

Hamburg. Spirytus na lipiec 22-50, na lipiec sierpień 22-50, na wrzesień październik 23-25.

Wiedeń 2 lipca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym objawił się znowu ruch zniżkowy.

Sprzedawano pszenicę na jesień po 9— do 9-04, 8-95 do 9-05 i 9-02, żyto na jesień po 7-02 do 6-94 i 7—, owsie na jesień po 5-95 do 5-94, kukurydzę na lipiec-sierpień po 5-27, 5-26, 5-40 i 5-37. Dalej notowały: kukurydza na wrzesień-październik 5-52 do 5-54, rzepak na sierpień-wrzesień 12-75 do 12-85.

Sprzedano 1.000 cent. metr. żyta na lipiec, loco Szegedin, po 7—.

Giełda zamknęła jeszcze słabiej. Robiono obroty: z pszenicą na jesień po 8-94 do 8-97, w owsie na jesień po 5-93, w kukurydzy na lipiec i sierpień po 5-35, w kukurydzy na wrzesień i październik po 5-49. Żyto na jesień notowano po 6-96 do 6-97.

Spirytus 19-40 do 19-60.

Wiedeń, 2 lipca. Wczoraj na giełdzie towarowej sprzedano w drodze egzekucyjnej dwa wagony przędzy bawełnianej nr. 36.142, loco stacye czeskie. Sprzedaży dokonano na rachunek firmy tkackiej Mauthner & Oesterreicher, która zawiesiła wypłaty.

Losowania.

Wiedeń, 2 lipca. Wczoraj odbyło się ciągnięcie seryj losów państwowych z r. 1854. Wyszły następujące serye: 25, 65, 191, 194, 252, 256, 329, 454, 543, 592, 640, 689, 757, 802, 832, 863, 877, 1085, 1119, 1188, 1214, 1271, 1293, 1310, 1312, 1370, 1381, 1437, 1610, 1641, 1772, 1967, 1975, 2036, 2054, 2104, 2192, 2383, 2388, 2431, 2475, 2481, 2515, 2540, 2542, 2576, 2590, 2625, 2689, 2704, 3003, 3071, 3127, 3159, 3200, 3207, 3257, 3325, 3335, 3490, 3563, 3619, 3651, 3784, 3812, 3834, 3875, 3887, 3977.

Losowanie premij odbędzie się dnia 1 października.

W ciągnięciu losów Tow. żegluga dunajowej główna wygrana 50.000 zł. padła na nr. 14.751; wygrana 10.000 zł. na nr. 44.992; wygrane po 1.000 zł. na nra 18.202, 26.192, 29.391, 35.725 i 48.620.

W ciągnięciu losów komunalnych główna wygrana padła na seryę 15 nr. 76; 20.000 zł. wygrała serya 2.857 nr. 96; 5.000 zł. serya 1827 nr. 74; po 1.000 zł. wygrały serya 782 nr. 93, s. 1.817 nr. 43, s. 1.945 nr. 90, s. 1.979 nr. 21, s. 2.614 nr. 70.

W ciągnięciu austr. losów Czerwonego Krzyża 20.000 zł. wygrała serya 336 nr. 50; 1.000 zł. serya 1.423 nr. 43.

Stan powietrza.

Wiedeń, 2 lipca. (Godzina 7 rano). W Bregencji 14-9° Celsjusza, w Ischlu 13-0°, w Wiedniu 16-0°, w Pradze 15-6°, w Budapeszcie 18-7°, w Unghvarze 16-6°, w Sybinie 16-8°, w Pancsovy 20-1°, w Sarajewie 17-8°, w Lesinie 23-3°, w Tryeście 24-1°, w Riva 19-9°, w Celowcu 17-1°, na Schneebergu 11-0°, na Semeringu 12-0°.

O deszczach z burzami donoszą: z Pragi (4 milim.), Tarnopola (9 mm.), Wiednia (2 mm.), Unghvaru (13 mm.), Pancsovy (11 mm.), Ischlu (4 mm.).

Morze Adriatyckie lekko wzburzone. Przewidywane: pogoda jaśniejsza, gorąco, burze miejscami.

Wiedeń 2 lipca. Wiener Ztg. ogłasza: B. minister Madeyski mianowany stałym członkiem Trybunału państwowego.

Rząd udzielił akcyjnemu Bankowi hipotecznemu we Lwowie, hr. Siemieńskiemu-Lewickiemu i hr. Romanowi Potockiemu, jako akcyonariuszom, pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego we Lwowie.

Otrzymała sankcję uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawa o dodatkach gminnych od spirytualiów dla Delatyna.

Wrzesień podaje Wiener Ztg. obwieszczenie do wzięcia nowych kuponów do zmienionych

w państwowe listy dłużne akcyj gal. kolei Karola Ludwika.

Wiedeń, 2 lipca. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na dłuższej, specjalnej audyencji, ministra spraw zewn. hr. Gołuchowskiego. Hrabia udaje się dzisiaj na kilkotygodniowy urlop do wód francuskich.

Wiedeń, 2 lipca. Fałszywy hr. Szeptycki, który popełnił mnóstwo oszustw w Pradze, w Niemczech i w Wiedniu, nazywa się w rzeczywistości Aloizy Ritter. Pochodzi z dobrej rodziny urzędniczej z Wiednia; młoda kobieta, która mu wszędzie towarzyszyła, była dawniej kwiaciarką.

Berlin 2 lipca. Podają tu pogłoskę, iż ministrowie wyznali wszystkich państw, należących do związku niemieckiego, będą towarzyszyli cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Palestyny.

Berlin, 2 lipca. Kleryczna kolońska Volksztg. wskazuje na liczne w berlińskich pismach ostatnimi czasy ogłoszone, a zwrócone ostrzem swem przeciw kancierzowi państwa artykuły prasy berlińskiej. Niepomyślny dla konserwatystów wynik wyborów zastrzył rozgoryczenie w Związku rolników. Wspomniane ataki dają dużo do myślenia, gdyż nie wiadomo, jakie właściwie koła kierują, owemi machinacjami.

Posiedzenia.

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Izby stowarzyszeń rękodzielniczych, pod przewodnictwem p. Getritza.

Sprawozdanie kasowe wykazało w dochodach roku ubiegłego 1558 zł., w rozchodach zaś 1534 zł. Dyrekcji udzielono absolutorium, poczem uchwalono preliminarz na rok 1898 w wysokości 1487 zł. 76 ct. Wybrano komisję, składającą się z pp. Getritza, Kracha, Neumana i Ciuchcińskiego, która ma wpłynąć na stowarzyszenia rękodzielnicze, dotychczas do związku nie należące, ażeby się do tegoż wpisały.

Zgromadzenie zajmowało się następnie ważną sprawą zatrudnienia więźniów dla celów przemysłowych, odnośnie do wystosowanego przez zakład karny pisma do Izby rękodzielniczych.

Postanowiono, że w razie potrzeby pryncypałow mogą używać więźniów do roboty, muszą jednak mieć pozwolenie od swoich korporacji, powtórnie zaś fabrykaty, sporządzane temi siłami robocze, z powodu obawy konkurencji nie mogą być sprzedawane w okręgu Izby, ale tylko przeznaczone na eksport.

Izba oświadczyła się następnie za potrzebą utworzenia sądu przemysłowego dla rozstrzygania prawnych sporów przemysłowych w obrębie miasta lub całego okręgu. Na końcu posiedzenia przedłożył p. Mikuliński 97 zł. 13 ct., uzyskane z funduszu pożyczkowego Wydziału krajowego dla drobnych przemysłowców na obślanie wystawy w r. 1894. Zyskiem tym uchwalono pomnożyć fundusze Izby.

Tow. ochotniczej straży ogniowej „Sokół”, odbyło wczoraj wieczorem walne zgromadzenie w lokalu własnym.

Jak widzimy z przedłożonego sprawozdania, towarzystwo to liczyło w r. ubiegłym 88 członków czynnych, wspierających 92, dochody zaś wynosiły 3.276 zł., rozchody 1.993 zł. Z końcem roku pozostało w kasie 1.283 zł.

Czynność korpusu strażackiego ograniczyła się do 4 pożarów sygnalizowanych, a 10 niesygnalizowanych.

Brak własnego domu na pomieszczenie strażnicy i taboru pożarnego, dotkliwie daje się odczuwać w działalności tego towarzystwa. W sprawie tej donosił się już wydział do reprezentacji miejskiej i jest nadzieja, że w niedługiej przyszłości zostanie ona załatwiona po myśli towarzystwa.

Przy wyborach uzupełniających weszli do wydziału pp. Bayger Witold i Früauff Wojciech.

Popisowe strzelanie

uczestników zjazdu łowieckiego.

Popisowe strzelanie uczestników zjazdu łowieckiego rozpoczęło się wczoraj popołudniu o godz. 1/24 na strzelnicy wojskowej.

Strzelań było pięć.

I. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków o trzy nagrody Tow. łowieckiego. Zgłosiło się 16 osób. Pierwszą nagrodę (zegar myśliwski, ozdobiony jelenimi rogami) otrzymał p. Józef Grünwald, drugą (garnitur myśliwski do pisanja) p. Albert Mniszek, trzecią (laska z głową charta w srebrze) p. Seweryn Krogulski.

II. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków o dwie nagrody. Zgłosiło się 16 uczestników. Pierwszą nagrodę (kosz na papiery z rogów danielich) otrzymał p. Stojowski, drugą (ozdobny kordelas) p. Al. Przedzimirski.

III. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków o dwie nagrody: 1 nagroda: niedźwiedź trzymający stolik (dar prezesa Towarzystwa Romana hr. Potockiego). 2 nagroda: pistolet, względnie sztuciec repetierowy Mausera, ostrzelany na 1.000 kroków (dar Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta).

Zgłosiło się 15 uczestników. Pierwszą nagrodę otrzymał kap. Stiller, drugą Al. Przedzimirski.

IV. Strzelanie do kul szklanych o trzy nagrody. Zgłosiło się 9 uczestników. Pierwszą nagrodę (ekran ręcznej roboty, nagroda dam) wziął p. kap. Knapp, drugą (srebrną papierosnicę) kap. Stiller, trzecią (stelaż na laski z jelenich rogów) kap. Aleksandrowicz.

V. Strzelanie do tarcz ruchomych, przedstawiających zwierzyne. Pierwsza nagroda: Dyana z brązu (nagroda dam), druga: pistolet Bergmana 5-strzałowy, trzecia: głuszcak tokujący z brązu, jako myśliwski kałamarz. Zgłosiło się 14 uczestników. Pierwszą nagrodę wziął p. Edward Pauli, drugą p. Albert Mniszek, trzecią kap. Knapp.

Uroczystość strzelania odbywała się nader solennie. Pomiędzy widzami znajdowało się wiele pań, śledzących z ciekawością przebieg strzelania. Przygrywała muzyka 24 pp. Do sądu rozjemczego wchodził pp.: Juliusz hr. Bielski, generał-porucznik Plentzner i Wit. Korytowski, jako członkowie, Juliusz hr. Tarnowski zaś, jako zastępca.

Z sali sądowej.

Lwów, 1 lipca.

Dieciobójstwo.

Przed sądem przysięgłych toczyła się przez dwa ostatnie dni rozprawa przeciwko Paśce Dubiniak z Rzęsny, której akt oskarżenia zarzucał, że w styczniu b. r. porzuciła swe dwumiesięczne dziecko na mrozie, wskutek czego poniosło ono śmierć. Oskarżona twierdziła podczas rozprawy, że nie mając co z dzieckiem zrobić, porzuciła je w tym celu, aby je ktoś znalazł i niem się zaopiekował.

Trybunał skazał Paśkę na 2 lata ciężkiego więzienia. Oskarżonej bronił dr. Zipper.

KRONIKA.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjalów pocztowych: Henryka Brücknera w Tarnopolu i Włodzimierza Bogusza we Lwowie, kontrolorami pocztowymi przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Jarosławiu.

Z uniwersytetu. P. Jan Kreiner, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Z politechniki. Pan Konrad Łoziński, asystent politechniki, złożył dnia 28 czerwca na wydziale budowy maszyn II-gi egzamin rządowy z notą „znamienne uzdolniony”.

Z armii. Lekarz sztabowy w Jarosławiu dr. Leopold Fischer, przeniesiony w stan spoczynku. — Dłuższy urlop otrzymali: starszy rada rach. Walenty Stergar z intendatury 11-go i rada rach. Hugo Mikesch z intend. 9-go korp. — Przeniesieni starsi lekarze: Jan Sternschus z 20 do 85 p. p., Seweryn Kowalski ze Lwowa do 92 p. p., Adam Bąkowski z Krakowa do 20 p. p., Gustaw Dempiak ze Lwowa do 9 p. p. — Rotmistrz 1-ej klasy Jan Koch oras podporucznicy: Filip Gellinek i Jan Koppl, przeniesieni do zakładu stadnin w Drohowsku. — Do rezerwy przeniesiony porucznik Edw. Petecki z 80 p. p. — Praktykantem weterynaryjnym w rezerwie został Michał Brojaka 15 p. p. z przeniesieniem do 3 p. furg. w Tarnopolu. — W stan spoczynku przeniesiony kapitan Kamil Guber z 57 p. p. — Z armii wystąpić pozwolono porucznikowi w rezerwie Hugonowi Kollertowi z 95 p. p. — Pozwolono złożyć szarżę oficera podpor. rezerwowemu Maryanowi Hołyńskiemu 1 p. furg.

U namiestnika hr. Pinińskiego była wczoraj deputacja zarządu głównego „Kółek rolniczych” pod przewodnictwem posła dra Skalkowskiego z prośbą o poparcie celów tego Towarzystwa. Składała się z pp. prof. Głabińskiego, ks. kan. Bilińskiego, dra Śleszczyńskiego, dra Kulczyckiego, posła T. Merunowicza, Z. Onyszkiewicza, posła A. Cieleckiego, dra Dulebki i Adamskiego.

† Kajetan Zagórski, gen. konsul austriacki, zmarł w Trapezuncie. Urodzony w r. 1831, poświęcił się służbie konsularnej w 30-tym roku życia. Zajmował kolejno różne stanowiska w Rosji, Rumunii, Bułgarii i Turcji. Od r. 1888, przez trzy lata, pracował w ministerium zagranicznem, poczem objął konsulat trapezuncy, na którym dokonał swych dni. Był to jeden z najznakomitszych członków austriackiego ciała konsularnego.

Kradzież. Do pomieszczenia majora artylerji Gustawa Jenischa, mieszkającego przy ul. Brajerowskiej dostał się za pomocą wytrycha niewydłuszony dotąd. sprawca i skradł wiele bardzo ruchomości i gotówkę 110 zł. Podejrzany o kradzież jest b. służący majora Lutniak, którego też policja poszukuje.

Śmierć od piorunu. Z Tużyłowa donoszą nam: Jozafat Mazanowski, nauczyciel ludowy w Tużyłowie, w powiecie kałuskim, wyszedł dnia 30 czerwca po szkole na przechadzkę. Nagle naddągnęła chmura. Zagrmiało lekko i padł piorun... Nieszczęśliwy nauczyciel został zabity na miejscu; pozostawił żonę i dwoje dzieci w nędzy.

Towarzystwo leśne. Wobec stanu wyjątkowego nie odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarz. leśnego w Krakowie, pomimo rozesłanych zaproszeń.

Koledzy śp. Władysława Włodkowskiego, słuchacza z II r. praw, zmarłego w Brodach, urządzili we Lwowie żałobne nabożeństwo, a pozostała kwota 12 zł. 70 ct. złożyli w Administracji dla Tow. Szkoły ludowej w Krakowie, z przeznaczeniem na szkołę polską w Białej.

Wystawa jubileuszowa ogrodniczo-pszczelnicza, która ma się odbyć we Lwowie w czasie od 24 września do 2 października b. r., obejmować będzie dwa główne działy: ogrodniczy i pszczelniczy. W dziale ogrodniczym osobny oddział stanowić będzie sadownictwo, dla którego przeznaczono 18 konkursów, każdy z trzema nagrodami.

Oddział ogrodniczy obejmować ma: jarzyny, rośliny gospodarskie, rośliny ozdobne — tudzież dział ogólny jak: produkcja nasion, dekoracja, suszenie kwiatów, sposoby opakowania itp. Dla każdego z tych oddziałów wyznaczonych jest po 20 do 30 konkursów z dwoma albo trzema nagrodami, któremi są medal złoty, srebrny, brązowy i list pochwalny.

Dział pszczelniczy obejmować będzie działy: płody surowe, płody przerobione, pszczoły, ule, narzędzia pszczelarskie, tudzież dział ogólny.

W tym dziale jest konkursów 43.

Zgłoszenia udziału w wystawie można przysyłać do 15 sierpnia.

Wystawa będzie miała miano jubileuszowej, bo urządza ją zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, dla uczczenia 50-letniego jubileuszu panowania cesarza.

Magistrat uchwalił komitetowi zarządzającemu wystawę, udzielić subwencji z funduszu gminy w kwocie 400 zł.

Bóbrka. *Exodus* pań z wieczorku „Sokoła”, opisany w korespondencji *Słowa Polskiego*, wymaga wyjaśnienia, które postawi sprawę w mniej drastycznym świetle.

Podczas festynu umówiło się ściśle kółko, że da sobie *rendez vous* w Kasynie, po skończeniu zabawy w lesie. Taki sam zamiar powziął „Sokół” i zaprosił swych członków na zabawę tańczącą. W Kasynie obie strony się spotkały, a panie i panowie z tamtego kółka, widząc, że to „Sokół” urządza tę zabawę i że nikt ich na nią nie prosił, podczas gdy panie z prowincji Sokoli osobiście zapraszali i wprowadzali — powoli opuścili salę i to była właściwa przyczyna tej secesyi.

Des.

Grad niezwyklej wielkości, spadł w środę dnia 29 z. m. na przestrzeni między Lutowskimi a Czarną. Radca sądu kraj. p. d'Abancourt przywiózł na okaz kilka sztuk brył gradowych wielkości męskiej pięści. Szkody prawdopodobnie znaczne w bydło i drobiu.

Z Górnego Śląska donoszą nam: „Redaktor *Gazety Opolskiej*, p. Bronisław Koraszewski, po odniesieniu świetnem i wielkiem zwycięstwie w walce wyborczej, przeprowadziwszy kandydaturę pana majora Szmuli na posła do parlamentu, przerwać musiał na czas dłuższy swą zaszczytną działalność na Górnym Śląsku, udając się do więzienia na 8 miesięcy. Redakcję *Gazety Opolskiej* powierzył na czas ten zastępcy swemu, p. Wł. Raszewskiemu. O ile ubolewać nam trzeba nad dołą p. Koraszewskiego, jak w ogóle wszystkich redaktorów w Poznańskim i na Śląsku, których tak strasznie rząd prześladowa, o tyle podnieść wypada zapał ludu, wywołany właśnie gnębieniem i uwięzieniem p. K., jaki okazał przy wyborach. Walka była zacięta, zacięłość Niemców ogromna i niezwykle nadużycia, jakich się dopuszczali zwolennicy kandydatury rządowej, t. j. ks. Wolnego. Jednakże poczciwy lud górno-śląski nie dał się uwieść, lecz stał silnie i wiernie przy *Gazecie Opolskiej* i odniósł wielkie i doniosłe zwycięstwo”.

Kolczyki. Jedna z arabskich bajek opowiada, w jaki sposób zaczęły istnieć kolczyki. Abraham miał wiele zachodu z usmierzeniem zazdrości Sary względem Hagar. Pewnego razu w złości Sara zaprzysięgła sobie, iż prędzej nie będzie miała spokoju, póki rąk swych nie umocza w krwi Hagar. Abraham więc prze-

kił Hagar ucho, ażeby wypuścić trochę krwi, w którejby Sara ręce umoczyła mogła. Dla wynagrodzenia bólu Hagar, w przekłute ucho wsadził piękny pierścień. Od tego czasu mają brat kolczyki swój początek.

Wpisy uczenie do I. i II. klasy kursów gimnazjalnych przy zakładzie wychowawczo-naukowym W. Niedziałkowskiej, odbywać się będą 4. i 5. lipca, oraz 1. i 2. września od godz. 10. do 12. rano i od 4. do 6. po południu.

Z pomiędzy maturzystek, które z zakładu naukowego p. Bielskiej składały egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum żeńskim, otrzymały stopień celujący pp. Jadwiga Boberska, Jadwiga Lisowska i Kazimiera Ruckgaberówna.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 28 czerwca b. r. Molendowski Michał, zarobnik, lat 36, gruźlica płuc. — Marczak Anna, zarobnica, lat 47, zapalenie otrzewnej. — Fabyk Sara, córka krawczyń, 3 tygodnie nieżył jelit. — Olszaniecki Stanisław, syn zarobnicy, 2 miesiące, nieżył jelit. — Podolczyk Józef, syn przedsiębiorcy, lat 2, zapalenie jelit. — Jaworski Karol, syn stolarza, 2 miesiące, drgawki. — Karpiak Katarzyna, córka stróża, 4 miesiące, zapalenie płuc. — Michalewicz Mikołaj, blacharz, lat 54, rak. — Müller Franciszka, krawczyń, lat 22, gruźlica płuc. — Radewicz Michał, przekupień, lat 34, gruźlica płuc. — Bayer Jan, syn woźnicy, lat 2, suchoty. — Kulka Edward, syn kupca, lat 2, gruźlica mózgu. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Nowe ministerstwo we Francji.

Dwanaście dni trwało przesilenie po ustąpieniu ministerstwa Melin'a. W tym czasie kilka znamienitszych polityków dostawało polecenie do utworzenia nowego ministerstwa, ale rzecz się nie udawała. Przychodziło wprawdzie do zgody na program polityczny, ale gdy przystapiono do rozdzielenia tek ministerjalnych, wychodziła na jaw zawiść osobista, bo kandydatów na fotele ministerjalne jest niestety zbyt wiele. Nareszcie udało się stworzyć nowe ministerstwo pod przewodnictwem Brissona. Składa się ono przeważnie z polityków barwy radykalnej, a program, ułożony i odczytany w obu Izbach, nie jest bynajmniej radykalnym, bo nie ma w nim tych postulatów, które podczas przesilenia właśnie ze strony radykalnej stawiano jako warunek.

Ministerstwo Brissona można nazwać świetnem, bo w skład jego wchodzi najznakomitsi politycy z licznego grona kandydatów do tek ministerjalnych. Między jedynastu członkami jest ośmiu takich, którzy już dawniej bywali ministrami, a nawet prezesami i kierownikami. Z nich Brisson, obecnie prezes ministerstwa i kierownik spraw wewnętrznych, był już w r. 1881 prezydentem Izby po śmierci Gambetty, a w r. 1885 prezesem ministerstwa. Urząd ten piastował niedługo, ale nie przestał uchodzić za pierwszorzędnego kandydata na najwyższe godności. Po ustąpieniu Grevy'ego z prezydentury republiki, był Brisson kandydatem lewicy na tę najwyższą godność, a po ustąpieniu Periera w styczniu r. 1895 w pierwszym głosowaniu otrzymał największą ilość głosów, bo 343; Faure dostał wtedy 244, a Waldeck-Rousseau 184 głosów. W drugim głosowaniu przyjaciele Waldeck-Rousseau'a oświadczyli się za Faurem i ten został wybrany 430 głosami, podczas gdy na Brissona padło 361 głosów. To świadczy wymownie o zdolności i uznaniu Brissona.

Mówią ludzie, że Faure bardzo chętnie widzi teraz Brissona na czele rządu, bo spodziewa się, że

się na tem stanowisku zużyje i przestanie być jego współzawodnikiem w przyszłym wyborze na prezydenta republiki.

Drugim znamienitym członkiem ministerstwa jest Bourgeois. O nim mówią nawet, że on jest właściwym kierownikiem nowego ministerstwa; twierdzą o nim, że on kierował potajemnie a tak zręcznie układami podczas przesilenia, że radykałsi dostali się do steru i zgodzili się na program umiarkowany. Chociaż on jest właściwym kierownikiem radykałów, mimo to zadowolnił się zewzględów politycznych pod rządą taką oświatą. Był on już dawniej ministrem różnych spraw w kilku gabinetach, a raz prezesem.

Inni znawcy stosunków i ludzi twierdzą, że nie Bourgeois, lecz Cavaignac jest właściwym kierownikiem nowego ministerstwa. Ten nie będąc z zawodu wojskowym, lecz inżynierem, był już raz ministrem wojny i raz ministrem marynarki. On to należał do najgroźniejszych przeciwników ministerstwa Melin'a i stawał statecznie w obronie wniosku o podatek progresywny, ale teraz go zaniechał.

Lockroy pierwotnie malarz, potem podróżnik na wschodzie, potem towarzysz Garibaldeggo w wyprawie na Sycylię, potem dziennikarz, walczący statecznie przeciw cesarstwu — nareszcie poseł. Od r. 1886 był cztery razy ministrem, teraz jest po piątą raz i ma tękę marynarki, którą już dawniej raz piastował. Wtedy było dużo hałasu o potrzebie reform w marynarce i dużo zapowiedzi, ale roboty mało. Lockroy należy do głośniejszych radykałów, bez których — jak się zdaje — żadne radykalne ministerstwo obejść się nie może. Tym razem Lockroy tak, jak jego koledzy w ministerstwie, zapomniał o postulatach programu radykalnego.

Ważna teka ministerstwa spraw zagranicznych dostała się Teofilowi Delcassé. Ten z zawodu jest dziennikarzem; jako redaktor dziennika *Republique française* zajmował się ze szczególną pilnością sprawami zagranicznymi — i to jest powodem, że mu dostała się teka spraw zagranicznych. Był on już ministrem kolonii i uchodzi za biegłego znawcę spraw kolonialnych.

Ministrem sprawiedliwości jest Sarrien, a o mało nie został prezesem ministerstwa. Ten jest z zawodu prawnikiem, był przewodniczącym ważnej komisji budżetowej — raz ministrem poczt, a trzy razy ministrem spraw wewnętrznych. On właściwie powinien był objąć i teraz toż samo ministerstwo, a tękę sprawiedliwości Brisson, lecz ponieważ temu ostatniemu, jako prezesowi całego ministerstwa, wypadało kierować sprawami wewnętrznej polityki, przeto Sarrienowi dostała się teka sprawiedliwości. On w porównaniu ze swymi kolegami jest o wiele spokojniejszy i uchodzi za dobrego administratora.

Peytral jest ministrem skarbu. Z zawodu jest aptekarzem, na fabrykach chemicznych dorobił się znacznego majątku. Był już raz ministrem skarbu i wtedy przygotował ważne reformy, a między niemi przygotował projekt o podatku progresywnym. Ale teraz zaniechał tego projektu, przechylając się wraz z kolegami na stronę umiarkowaną.

Ministrem rolnictwa jest Viger. On broni zasady cel ochronnych przez wzgląd na ziemiaństwo francuskie. Był on już pięć razy ministrem i zawsze piastował tę samą tękę.

Minister robót publicznych Tillaye, minister kolonii Trouillot i minister handlu Maruejoul są nowicuszami w ministerstwie. Pierwszy z nich siarczystą mową przyczynił się do obalenia ministerstwa Melin'a — i to może utorowało mu drogę do ministerstwa. O dwóch ostatnich nie można powiedzieć.

Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Romek rzeczywiście w głębi duszy był poetą, marzycielem i wieśniakiem, przywiązany namiętnie do szarych zagonów ziemi, do krzywych płotów i nielich chat słomą krytych, z któremi jego serce zrosło się już od pierwszych lat dzieciństwa. Jednak najwyższą jego ambicją było uchodzić za człowieka przeźwycię, patrzącego na przyrodę przez mikroskop a na wszystkie ludzkie uczucia i dążenia przez pryzmat tabliczki mnożenia — obrażał się śmiertelnie, gdy odczuwał, że ktoś nie łapie się na tę jego pozę i nie chce uważać go wyłącznie za „gonigrosza”, którego na medycynę pociągnęła jedynie nadzieja sutych honoraryów lekarskich.

Tegoż samego dnia wieczorem, gdy Michaś powrócił ze spaceru, zgrzany i zmęczony, jakby z wojskowej musztry, gdyż obleciał jednym tchem ogród Jezuiński, park Stryjski i Wysoki Zamek, niby to dla luzu i majowej pogody, a w rzeczywistości w nadziei, że na którym z tych spacerów spotka swoją brunetkę, zastał Romka kłęczącego na podłodze przed otwartym kuferkiem, pełnym już pościeli i rzeczy, w który usiłował jeszcze wtłoczyć całą paczkę książek, kilka nieco nadpruchniałych części szkieletu ludzkiego, oraz parę szklanek i talerzyków, stanowiących ich gospodarski remanent.

— Cóż to robisz?! — Wykrzyknął zdumiony Michaś.

— Pakuję się — twoje surduty, krawaty i wszel-

kie elegancje już złożyłem najporządniej do tłumoczka; jutro o dziesiątej rano wyprowadzamy się.

— Zwaryowałeś?

— Przeciwnie — poszedłem po rozum do głowy — miałeś wielką rację, że Bóg wie czego, trzymamy sobie salon na pierwszym piętrze, jakby jacyś magnaci, kiedy można się urządzać o wiele praktyczniej i taniej. Wyszukałem więc bardzo przyzwoity pokój na Ormiańskiej, który nas będzie kosztował mniej o dwa guldery na miesiąc, a że pokój ten jest wolny, a naszego szczególnym trafem będzie znów potrzebować gospodyni dla tych państwa, którzy już najęli te trzy pokoje obok nas, więc jutro się wyprowadzamy.

— Ja ani myślę — położę się na podłozę i chyba mnie gwałtem stąd wyniesiecie. Cóż ty sobie wyobrażasz; że ja dam sobą rządzić, jakbym był malowany? a jak mnie się tamto mieszkanie nie podoba?

— Podoba ci się; będziesz miał porządną trotuar pod oknami, a w wolnych chwilach będziesz mógł wypatrywać brunetki i blondynki przechodzące drugą stroną ulicy. Cóż ci może brakować?

— Słuchaj Romek, ty się obraziłeś na mnie za to, co mówiłem o twojej sielankowej fiksacji, i dla tego robisz mi taką hecę?

— Nie obraziłem się, ale chcę ci pokazać, że nie jestem takim głupcem za jakiego mnie masz.

— Albo to takie wielkie głupstwo? mieć w duszy poczucie i pragnienie ideału, w jakiej bądź formie, to właśnie, największy rozum — co by to bez tego życie było warte?...

— Zawsze byłoby więcej warte, niż bez obiadu albo kolacji.

— Tak się to zdaje; a przecież to są skrzydła które nas niosą przez życie.

— Akurat — wierz temu! To nie skrzydła, tylko kajdany, które obciążają każdy nasz krok. Nie wiem, jak tam było za czasów Krzyżowych wojen i trubadurów, ale dzisiejsi wychowawcy powinni pamiętać o tem, że każde szlachetne ziarno, które zasieją w młodą duszę, zamienia się w dzisiejszym świecie w ogniwo ciężkiego łańcucha, który trzeba wlec za sobą jak skazaniec — a który tem ciężiej udźwignąć, że w koło nas biegną sobie ludzie swobodni, wolni od wszelkich skrupułów, idealnych mrzonek i niepotrzebnych przywiązań, — którzy wszystko wychwycą nam z pod rąk, zepchną nas z każdej wygodniejszej ścieżki i po naszych karkach, dojdą do siebie, jak po aksamicie, tam, gdzie myślimy właśnie zdążyć pragnęli.

W głębokim ale spokojnym zwykłym i łagodnym głosie Romana brzmiała w tej chwili ironia, gorczy, wyzwanie jakieś rzucone społeczeństwu, wśród którego on czuł się może właśnie takim skazanym, okutym w kajdany swoich idealniejszych porywów, nie mogącym znaleźć zaspokożenia wśród ciężkiej walki o byt i rywalizacji z tymi, co lekko, bez skrupułów i bez marzeń wybrali się w drogę życia.

Siwe oczy jego zdawały się wpatrzne z natężeniem w punkt jakiś bardzo daleki — może w ten cel upragniony, do którego jednak nie spodziewał się dojść w życiowym wyścigu — lub przeciwnie, w tę chwilę gorczy i — bólu, która pierwszy zasiew takich myśli rzuciła mu w duszę.

Michaś patrzył na niego, zdziwiony jego wybuchem, a zarazem uderzony tą nową społeczno-filozoficzną tezą, której nie mógł zaprzeczyć pewnej podstawy.

(C. d. n.)

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Akademia Umiejętności w Krakowie.

D. 26 maja 1898 r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący przedstawił naprzód referat o garnkach wmurowywanych we wnętrza kościołów średniowiecznych, nawiązując takowy do wiadomości o tego rodzaju garnkach przy oknach prezbiterium katedry w Włocławku z w. XIV. Otworami na zewnątrz zwróconych, o których podał świeżo wiadomość ks. prałat Brycezyński w *Revue de l'art chrétien*. Jest to pierwszy wypadek odnalezienia takich garnków w Polsce; na północy Europy są one w kościołach bardzo częste, a toż samo we Francji i w Belgii od wieku XII. Najciekawsze są w Wirtembergii w kościele w *Burgfelden auf der Schwäbischen Alp* z w. XI, gdzie cały fryz dookoła prezbiterium je posiada, dalej znajdują się one też w Kolonii, w kościele św. Seweryna, a mają je także cerkwie w Kijowie, w Owrużu, w Koloży nad Niemnem i w Nowogrodzie. Dotąd ustalaniem było twierdzenie, że służyły one miały do silniejszego rezonansu w kościołach, jak słynne *eccha* spiżowe, umieszczane pod siedzeniami w greckich teatrach Azji Mniejszej. Obecnie jednak stwierdzono, że garnki te w średniowiecznych kościołach bywały nieraz kawałkami tufu i wapnem zatkane, a świeżo odnaleziony tekst z r. 1431 dowodzi, że zaprowadzone wówczas takie garnki w kościele w Dijon na rezonans nie wpłynęły wcale. Dziś panują w tej sprawie trzy główne teorie, mianowicie: że umieszczono w tych garnkach pod sklepieniem kościołów relikwie świętych, ażeby budowie strzegły, dalej, że ich otwory pomagały do stawiania rusztowań, wreszcie, że cele ich były akustyczne; budowniczy Gebhardt twierdzi w końcu, że one służyły do tego, by swą wypukłą powierzchnią wzmocniać tynk pod malowidła przeznaczony a przez ogrzanie kościoła łatwo pękający. W każdym razie sprawa ta dotąd w zupełności wyjaśniona nie jest, a u nas takie garnki po raz pierwszy w katedrze włocławskiej występują.

Następnie prof. Władysław Łuszczkiewicz odczytał rozprawę swą p. t. „Przyczynę do dziejów architektury kościołów wiejskich w Polsce średniowiecznej“, objaśniając ją planami, przekrojami oraz rysunkami zdjętymi w czasie swych wycieczek do Królestwa Polskiego. Kościół farny w Gośławicach, pod Koninem, zbudowany jest z cegieł i z kamienia na podstawie osmiokąta z ramionami krzyża powstał przez wysunięte prezbiterium, dwie kaplice i kruchtę; na mocy herbów licznych w kościele, zdaje się, że twierdzić można, iż go fundował w połowie w. XV. Jan Lubrański, wojewoda brzesko-kujawski; w w. XVII. kościół wiele ucierpiał i zachowało się dotąd tylko piękne jego wnętrze ze środkową kolumną.

Kościół w Skotnikach pod Sandomierzem zbudował Jarosław Bogorya Skotnicki archidyakon krakowski w r. 1340; budowa piękna ceglano-kamienna ma sklepienie w nawie wyrosłe z środkowego filara z bogatym żebrowaniem, oraz z rzezbą roślinną na krokoszynach i ozdobnymi kluczami sklepiennymi. Do budownictwa ciosowego epoki normandzkiej należy kościół św. Stanisława we wsi Chlewińskich pod Szydłowcem w Radomskim, a tylko początek XVI. stulecia przerobił go w piękny kościół krzyżowej formy w stylu końcowego gotycyzmu, z ozdobnymi obramieniami późnogotyckimi drzwi i okien zakrytych z lat 1511 i 1512. Piękny również, ciosowy gotycki kościół we wsi Piasek Wielki, dziś ruina będący, jest fundacją z w. XIV. Spicimira, kasztelana krakowskiego, protoplasty rodu Tarnowskich, i posiada dotąd wspaniały portal z fryzem roślinnym przepłatanym zwierzątkami i subtelnym profilowaniem węgarów. Ceglany gotycki kościół w dawnej wsi Drzewicy, pochodzi z r. 1462, nie ma sklepienia, ale drewniany pułap a posiada wspaniałą wieżę związaną z fasadą, zbudowaną zaś w chwili, gdy Drzewica została miastem. Wreszcie w ceglany kościółku w Zembocinie pod Proszowicami z w. XIII, stwierdzić należy ślady romanizmu i inkastelacyi mimo przerobienia w wieku XVII. W końcu referent zapowiedział podobne dalsze wiadomości o kościołach we wsiach Dzierżni i Odroważy w Radomskim, Białymie i Jeżowie w Rawskim, oraz w Kościelnej Wsi pod Kaliszem.

Prof. Sławomir Odrzywolski przedstawił pracę p. Fr. Maczyńskiego o bożnicy w Kamionce strumiłowej pod Lwowem z wieku XVII, wraz z 12 tablicami, z których 8 kolorowanych ilustruje wspaniałą wewnętrzną polichromię sali modlitwy. Sala ta jest prawie kwadratową, a znajduje się przed nią przedsionek z górną salką dla kobiet. Na wewnątrz budynku biegnie ganek, spoczywający na drewnianych słupach, do którego wiodą dwa ramiona schodów zewnętrznych. Polichromia wewnętrzna stanowi jednak główną wartość zabytku, pochodzi z roku 1755 a znajduje się na trzech ścianach sali

modlitwy, zajmując pas około 5 m. 30 cm. wysoki. Na ścianie wschodniej widne jest tło niebieskie zasiane gwiazdami, wraz z kilku polami z ornamentem różnobarwnym o splotach roślinnych z fantastycznymi zwierzętami, ptakami i t. d. Na ścianie północnej znajduje się w górze ornamentacja symboliczna a wśród niej widoki ogrodów, gór, zwierzęta, ptaki, oraz widok miasta o różnobarwnych kopułach, okolonego murem z bramą w środku; część dolną wypełniają napisy hebrajskie z modlitwami i dedykacjami fundatorów wraz z różnobarwnym ornamentem roślinnym. Ściana południowa wreszcie ma w środku siedmioramienny świecznik pokryty napisami, u którego spodu wspinają się lwy z dzbanami w łapach, w górze zaś w 4 polach symboliczne zwierzęta. Całość tej ornamentyki o motywach wschodnich perskich a ze względu na styl i charakter powiedzieć można nawet japońskich jest wspaniała i niezmiernie interesująca, pełna werwy i kolorystycznego poczucia. Rozprawa cała, tłumacząca znaczenie wszystkich symbolicznych rysunków, napisów i modlitw, z datami historycznymi, opartymi na lustracjach starostwa kamionieckiego z r. 1765, zamieszczona zostanie w wydawnictwach komisji.

Listy londyńskie.

Londyn, 25 czerwca.

(?) Ciężko nawiedzany bywa w ostatnich czasach świat sztuki angielskiej i cała starsza generacja artystów znika powoli. Lord Leighton, ten doskonały typ akademickiej sztuki i przed rokiem sir John Millais, genialny artysta o wielostronnej twórczości, opuścił świat w pełnym blasku swej działalności, a oto umarł, niespodzianie, trzeci z wielkich koryfeuszów, sir Edward Burne-Jones.

Jakiegokolwiek mieć się może artystyczne sympaty, niepodobna nie uznać, iż była to wzniosła, oryginalna postać i że przez całe pasmo swego żywota pozostał wiernym, niezachwianym wiernym temu ideałowi, który w młodocianych latach poślubił. Zaledwie opuścił uniwersyteckie ławy Oxforda, gdzie zamiast studiować teologię, zagłębiał się w poezyi i zamierzył poświęcić się sztuce, znalazłszy pokrewnego sobie ducha w poecie i artyście Williamie Morris, który go w neo-gotycczym utwierdził, bez wahania, instynktownie rzucił się do pre-rafaelizmu i jego niezaprzeczanego mistrza, Dantego Gabrieli Rossetti. Rzadki to w dziejach sztuki wypadek takie absolutne zetknięcie się estetycznych aspiracji i takie ucieleśnienie ideału, jakie tu miało miejsce. Młody Burne-Jones, który przez żadną szkołę nie przeszedł i nawet rysować nie umiał, kształcił się samodzielnie, biorąc sobie za przewodnika Rossetti'ego.

Postacie, jakie się snują na jego obrazach, nie mają pierwowzorów w życiu; są one wytworami fantazyi, ilustrują legendy mitologiczne, marzenia poetów. Zdumiewają nas jego obrazy nie tylko jakimś głębokim, smętnym kolorytem, nie tylko wybujałą, lotną fantazyą i nadzwyczajnym bogactwem dekoracyjnych motywów, nie tylko typami, które u Botticelli'ego, Mantegry, Carpaccia itd. zapożyczali byli pre-rafaelici, ale przede wszystkim atmosferą tajemniczą, mityczną, pełną głębokiej poezyi, która z nich wieje i od razu chwyta nas w swe kleszcze. Zgadza się, że można w tego rodzaju malarstwie sobie nie podobać, jego jednostajnością się nużyć i jego estetycznego piękna nie uznawać, ale co jest niepodobnem, to zachować się względem nich obojętnie.

Na obojętność też nigdy Burne-Jones skarżyć się nie mógł. Zanim publiczność angielska oswoiła się z tą rezurekcją sztuki XV. stulecia, śmiano się i szydło z pre-rafaelickiego bractwa w ogóle a z niego w szczególności. Nic się bardziej do karykatury nie nadaje, jak takie obrazy, nawet choćby miały ten wzniosły polot ducha, jaki uderza w „Circe“, w „Chant d'amour“, w „Złotej drabinie“, w „Dzikiej róży“, w „Pielgrzymie“ i wielu innych.

Naigrawano się z jego utworów i Akademia sztuk pięknych, która dawała ton opinii, trzymała swe podwoje przed nim zamknięte. Trzeba było utworzenia galerii Grosvenoru, nowego artystycznego ruchu w świecie angielskim, ażeby rutyna i proza kapitulowały przed takim, jak on, poetą-malarzem. Wobec olbrzymiego powodzenia, jakie znalazł w 1877 r. wystawiając „Merlina“ i „Zwierciadło Venus“, nawet Akademia się upokorzyła i zaprosiła go, jako towarzysza. Ale nigdy nie wybrała go na rzeczywistego członka i nie było nigdy istotnej sympatii pomiędzy urzędowymi fabrykantami obrazów, a tym zamkniętym w sobie artystą, co szedł za swojego natchnienia podniętą bez najmniejszego oglądania się na *vox populi*. A i ten także stanął po jego stronie. Gdy przed paru laty Burne-Jones wystawił w Nowej Galerii zbiór wszystkich swych wielkich kompozycji, stworzonych w ciągu 30-letniego zawodu, zdumiała się publiczność nad duchowym, olbrzymim wysiłkiem, nad potęgą jego twórczości. Zaczęto tysiącami funtów szt. płacić za jego obrazy, korona ozdobiła go dziedzicznym tytułem baroneta, krytyka sypała mu pod nogi laurowe wieniec. Tak,

jak wprzód był obojętnym na szykany, tak potem nie dał się obalamucić panegirynom. Do ostatnich dni trzymał się zdale od koteryi i od wrzawy artystycznego targowiska, nie przestawał pracować, bez przerwy robić studia i szkice niesłychanej sumiennosci do swych obrazów, ilustrować dzieła starzych poetów, jak Chaucer'a, kreślić kartony do witrażów i do tkanin ściennych.

Przy takiej pracy śmierć go znalazła. Nie można powiedzieć, ażeby szkoła jaka straciła w nim głowę i przewodnika, bo nie miał ani uczniów ani naśladowców, stał samotny, odosobniony, jak band, co stare spiewał rapsody, jak złote ogniwo, co sztuki z epoki poprzedzającej, odrodzenia, łączyło z naszą, dzisiejszą. Bądź co bądź ściemniało przez jego ubytek na artystycznym widnokręgu.

Krakowowi sławiącemu Adama.*)

Jak gdybym w domu był, tak mi się zdawało,
Gdy wśród okrzyków i proporców szumu,
U stóp Adama zbiorowisko tłumów,
Jak fale morza, wciąż się kołysało.

Ja czulem, ile w Nim wielkości, siły,
Pociechy, światła! Jakie prądy lawy
Przez lat szeregi On, ten prorok prawy,
Ludowi swemu lał w słabnące żyły.

Z wrzawy zastępów moja myśl leciała
Tam do Wawelu, tam, gdzie bez wątpienia
Garstka popiołu Jego czułem drżała.

O szczęsne miasto! Choć się dola zmienia,
O szczęsny ludzie, lato znów saplonie,
Choć śpią królowie... śpiewa on w twem łonie.

Rozmaitości.

Nr. 25 „Życia“, tygodnika ilustr. lit., art. i społecznego wyszedł z druku i zawiera:

Piotr Chmielewski: Mickiewicz i młodość. *Quasi modo*: Młoda Polska VI. Prof. M. Zdzisławski: Mickiewicz i Palacki. J. Sam: Pożegnanie (poezya). Zygmunt Wasilewski: Oton w poezyi i w życiu. Zdzisław Dębicki: Nad morzem (poezya). Rudolf Starzewski: Secesja II. Antoni Potocki: „Dziady“ na scenie. Nadwór: Marysia (opow.). Wojciech Szukiewicz: Artysta polscy w Ameryce. Jerzy Żuławski: Ananke (poezya). A. P.: Teatr lwowski w Krakowie.

Kronika. Korespondencya redakcyi.

Ilustracje: Z salonu „Sztuka“: W. Szymanowski, Medalion Adama Mickiewicza. Józef Pankiewicz: Barbarka. Józef Chelmoński: Dymy.

Polskie rozprawy w zagranicznych czasopiśmie: W *Annales de l'École libre des sciences politiques*, które niedawno umieściły ważną rozprawę p. Dupura *La Russie et la Pologne*, drukuje obecnie p. Michał Rostworowski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego rozprawę: *Les Conflits de lois en matière de nationalités et leurs solutions*.

„Journal des Voyages“ umieszcza powieść *La France de Wieliczka*, osnutą na epizodzie z powstania Kościuszkowskiego.

Popisy szkoły muzycznej pani Kościelickiej i szkoły skrzypcowej p. Markusa, odbyły się onegdaj popołudniu w wielkiej sali Domu Narodowego. Z uczennic p. Kościelickiej najbardziej oklaskiwaną utalentowaną panną Długoszewską, Heschel i Le dwożyw. Ogólne zadowolenie wywołały też produkcyi pań: Jegiel, Spang, Pilarskiej i p. Zajkowskiego.

Z uczennic p. Markusa najwięcej uznania użyła skłama panna Marmorowicz, której artystyczną grę ogólnie podziwiano. Utalentowaną grą panny Hingler, pp. Abrysowskiego, Szykowskiego, Osady, zdolnych młodych Hennerów i początkującego dopiero Mendelsohna bardzo się podobała. Huczyni oklaskami obdarzone tak wykonawców jakoteż kierowniczkę: panią Kościelicką i p. Markusa.

*) W sprawozdaniu naszym z pobytu Vrochlicky'ego w naszym mieście, wspomnieliśmy, że na tużet u pp. Malachowskich, poeta odczytał najnowszy swój utwór, sonet nakreślony pod wrażeniem uroczystości Mickiewiczowskiej. Tu podajemy głęboki wiersz ów w przekładzie Br. Grabowskiego.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.